

A może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do
Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza
trwa wrześniowa...

W tym białym domu, w tym pokoju, gdzie cudze
meble postawiono,
Musimy skończyć naszą dawną rozmowę, smutnie nie
skończoną.

Więc może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień
do Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza
trwa wrześniowa...

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych spływa do warg
kropelka słona,
A ty mi nic nie odpowiadasz i jesz zielone
winogrona.

Ten biały dom, ten pokój martwy, do dziś się
dziwi, nie rozumie...
Wstawili ludzie cudze meble i wychodzili stąd w
zadumie.

A przecież wszystko tam zostało, nawet ta cisza
trwa wrześniowa,
Więc może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień
do Tomaszowa?

Jeszcze ci wciąż spojrzeniem śpiewam: du holde
Kunst...- i serce pęka,
I muszę jechać... więc mnie żegnasz, lecz nie
drży w dłoni mej twa ręka.

I wyjechałam, zostawiłam, jak sen urwała się
rozmowa,
Błogosławiłam, przeklinałam: du holde Kunst! Więc
tak? Bez słowa?

A może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do
Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza
trwa wrześniowa...

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych spływa do warg
kropelka słona,
A ty mi nic nie odpowiadasz i jesz zielone
winogrona...